

Bratkowski, Stefan

Inżynierowie Babińscy

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 20/2, 295-311

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



INŻYNIEROWIE BABIŃSCY

Kariery ludzi, których losów dotyczy niniejsza praca, możnaby uznać za typowe dla środowiska polskiej emigracji 1831—1890, a więc tej politycznej i w większości szlachecko-inteligenckiej; jeżeli użyłbym trybu warunkowego, to dlatego, że „typowość” zakłada istnienie pewnego szerszego tła, podczas gdy w praktyce pozostaje ono równie mało znane i równie mało rozpoznane, jak dzieje bohaterów niniejszej pracy. Inżynierowie Babińscy mieli pecha do potomności, ale XIX-wieczni inżynierowie polscy z nielicznymi wyjątkami wszyscy dotknięci byli tym samym pechem: brakiem zainteresowania własnego społeczeństwa. Do dziś dnia na porządku dziennym jest mylenie osób, „zbijanie” dwóch w jedną, brak danych podstawowych (Bolesławowi Orłowskiemu i niżej podpisanemu udało się ustalić, że żadna z podawanych do tej pory dat urodzin największego polskiego inżyniera XIX wieku, Ernesta Malinowskiego, nie jest prawdziwa...). Nawet ci, których dokumenty dałoby się znaleźć w kraju, ubierani bywają w fikcyjne daty i dane, cóż dopiero mówić o emigrantach lub ich potomstwie!

B. Koźmiński w książeczce *Polskie nazwy na mapie świata*¹, wydanej w roku 1967, wymienia dwóch badaczy Ameryki Południowej o nazwisku Babiński:

„Aleksander Babiński odkrył bogate pokłady węgla na Ziemi Ognistej i w Chile. Jego brat Henryk wykonał pierwszą mapę geologiczną Brazylii”.

Ale Wacław Słabczyński, który w 1973 r. opublikował swą arcyzajmującą i poczytną książkę *Polscy podróżnicy i odkrywcy*² wolał zawierzyć autorowi znanego słownika *Who's who in Polish America*, F. Bolkowi, i wyraził za nim przypuszczenie, że Aleksander i Henryk Babińscy to w gruncie rzeczy jedna i ta sama osoba.

Nasz *Polski słownik biograficzny* zachowuje w tym względzie neutralność; nie ma w nim ani Aleksandra ani Henryka. W biogramie Józefa Babińskiego³, słynnego neurologa, pioniera neurochirurgii, znajduje się tylko krótka adnotacja, że miał brata — Henryka, inżyniera górniczego, który przebywał jak i on w Paryżu, wydał tam pracę o złożach rud złota w Guyaninie i został sławnym gastronomem pod nazwiskiem.. Pomian [sic!]. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że Aleksander Babiński pracował w Peru w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia i tam prezentował w roku 1876 projekt osuszenia kopalni Cerro de Pasco, to sądząc po zdjęciu w książce W. Słabczyńskiego, prezentującym człowieka ok. 50-tki, jako ewentualny brat Józefa musiałby być starszy

¹ B. Koźmiński: *Polskie nazwy na mapie świata*. Warszawa 1967 s. 93.

² W. Słabczyński: *Polscy podróżnicy i odkrywcy*. Warszawa 1973 s. 337.

³ *Polski słownik biograficzny*. T. 1. Kraków 1936, hasło „Babiński Józef”.

od niego o lat trzydzieści, zaś żeby (być Pomianem musiałyby żyć 150 lat z okładem. Ani jedno ani drugie nie jest teoretycznie niemożliwe, jednakże dość trudne.

Przed ukazaniem się pracy Eufemiusza Hermmana *Józef Babiński, jego życie i dzieło*⁴, która w 1965 r. po raz pierwszy w Polsce wyjaśniła całą zagadkę, jedynych rzeczowych informacji o trzech (jednak) Babińskich dostarczał... francuski słownik biograficzny⁵. Jedyńie tam dowiedzieć się było można, że trojga imion *docteur Joseph François-Felix Babiński* był synem polskiego inżyniera (imienia nie podano), który wyemigrował do Francji w roku 1849. Tamże również przedstawiono precyzyjniej postać brata, owego Henryka, wraz z datami urodzin i śmierci; postać zresztą nader kolorową, bo ten znakomity inżynier rzeczywiście został słynnym gastronomem, choć naturalnie pod własnym odrębnym pseudonimem, bez antycypowania sławy Pomiana.

Ostatnio zrekapitulowała skróciowo naszą wiedzę o Babińskim — seniorze, czyli Aleksandrze, Maria Rudowska w szkicu zamieszczonym przez „Kulturę i Społeczeństwo”⁶. Nie od rzeczy będzie chyba jednak uporządkowanie tego, co wiemy o obydwóch, ojcu i synu; jak się przekonamy, obaj należeli do czołówki fachowców XIX wieku w swej dziedzinie, obaj zarobili na niemałe uznanie ze strony zagranicy, obaj byli osobistościami niebanalnymi i życiorysy mieli bardzo polskie, czyli — niebanalne; w życiorysie ojca nie sposób czasami, jak się przekonamy, odróżnić, co jest legendą, a co faktem — „l’Echo de Paris”, donosząc o pogrzebie na cmentarzu Montmorency, napisało nie bez kozery: *un vieillard [...] dont la vie chevaleresque fut aussi mouvementée et intéressante que celle d’un héros de roman*⁷.

Nie wiemy jeszcze o tym „bohaterze powieści” ani też o jego równie oryginalnym synu — wszystkiego; daleko do tego; niektóre informacje źródłowe, uzyskane podczas poszukiwań prowadzonych przez autora wraz z B. Orłowskim, rzekłbym, gmatwają nawet raczej obraz, niż go rozjaśniają.

Tradycyjnie zwykło się na wstępie podawać w podobnych przypadkach informacje z herbarzy dla ustalenia rodowodu bohatera, jeśli wiódł się ze szlachty. Tutaj dość trudno to zrobić. Nie jest w stu procentach pewne, jak się pokaże, czy nazwisko rzeczywiste inżyniera — ojca brzmiało w ogóle „Babiński”... Babińskich w materiałach heraldycznych napotkamy kilka rodów; wśród właścicieli dóbr, skonfiskowanych po powstaniu listopadowym czy też później, nazwisko ich nie występuje, więc nawet takich pośrednich wskazówek brak. Mówiąc w skrócie — właściwie brak jakichkolwiek wskazówek...

Zacznijmy zatem wprost od daty urodzin Aleksandra Babińskiego, czyli inżyniera-seniora. Już tu są kłopoty — E. Herman nie podaje żadnych źródeł, któreby pozwoliły zweryfikować „jego” datę — 1824 r. Bardziej należałoby chyba wierzyć informacjom M. Rudowskiej, opartym na nekrologiach paryskich, te ostatnie bowiem pochodzić musiały

⁴ E. Herman: *Józef Babiński, jego życie i dzieło*. Warszawa 1965.

⁵ *Dictionnaire de biographie française*. Paris 1948, hasło „Babiński Joseph”.

⁶ M. Rudowska: *Udział polskich inżynierów w rozwoju gospodarczym i kulturalnym Peru w drugiej połowie XIX w.* „Kultura i Społeczeństwo” 1974 nr 1 s. 223—224.

⁷ Cyt. za „Bulletin Polonais, litteraire, scientifique et artistique” 1899 nr 128 s. 87.

bezpośrednio od synów zmarłego. M. Rudowska pisze, że miał Babiński podczas powstania listoradowego „siedem lat”⁸ i nosił wtedy ukrywającym się w lasach powstańcom żywność i broń. Arytmetyka i znajomość historii przemawiałaby tu za datą Hermmana, bo w grudniu 1830 żadnych ukrywających się w lasach partyzantów nie było. Szkopuł w tym, że M. Rudowska sama wyliczyła te „siedem lat”, przyjmując za datę urodzenia rok 1823. „Bulletin Polonais”⁹ podając informację o śmierci Aleksandra Babińskiego, sformułował ją tak: „zmarły 31 stycznia [1899 — przyp. SB] w Paryżu w 76 roku życia”.

Z czego nic jednoznacznego nie wynika. Mówiąc szczerze, nie ma żadnej gwarancji dla którejkolwiek daty. W tamtej epoce nawet sami zainteresowani spośród tych, którymi zajmowaliśmy się z B. Orłowskim, dość niefrasobliwie odnosili się do swych dat urodzenia, odmładzając się (Aleks. Miecznikowski), lub postarzając, jak Ernest Malinowski. Dopiero metryka, jeśli uda się ją odnaleźć, rozstrzygnie.

Pochodził Babiński prawdopodobnie spoza zaboru pruskiego. Miał uczestniczyć w powstaniu wielkopolskim, do którego, jak wiemy, przekradło się z za kordonu niemało młodych ludzi; dziś mamy przynajmniej pewność, że Babiński rzeczywiście w nim był. W papierach Cypriana Jarochowskiego¹⁰, liberalnego ziemianina, działacza poznańskiego Komitetu Narodowego w roku 1848, znalazła się korespondencja w sprawie sprowadzenia do Księstwa Poznańskiego internowanych na terenie Niemiec... ba, kogo? Tu zaczynają się znaki zapytania. Bo głównym partnerem korespondencji Jarochowskiego jest pułkownik Józef Borzęcki, dowódca Pierwszego Legionu Rzeczypospolitej Polskiej, który wyruszył ze Strasburga w liczbie 400 osób i nigdy nie dotarł na plac boju, zatrzymany na terenie Niemiec w Aschersleben — o czym świadczy biuletyn wydawany w dniach 28 IV—8 V 1848 przez sztab Legionu¹¹. Legion także został internowany, aliści wedle PSB¹² i *Przewodnika Bibliograficznego* Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, opracowanego przez prof. M. Tyrowicza¹³, pułkownik już jesienią 1848 r. przebywał w Galicji, gdzie miał pertraktować z Węgrami w sprawie utworzenia legionu polskiego, co wspólnie z innymi delegatami lwowskimi doprowadził w Budapeszcie do skutku z początkiem 1849 r. Został tam nawet zastępcą dowódcy w oddziale zorganizowanym przez Rembowskiego!

Niestety, w Peszcie „w początkach 1849” negocjować można było co najwyżej z Windischgraetzem, który od 5 stycznia do 24 kwietnia trzymał Peszt w swych żelaznych łapach. Ale, co najistotniejsze, pułkownik Borzęcki, jak świadczą badania przez nas papiery Jarochowskiego, co najmniej do... 7 marca 1849 r. przebywał nadal w Aschersleben!

⁸ M. Rudowska, jw.

⁹ „Bulletin Polonais...” 1899 nr 127 s. 64.

¹⁰ *Akta dotyczące się emigracji z r. 1848*. Biblioteka PAN. Oddział w Krakowie, rkps 1642.

¹¹ „Pierwszy Legion Rzeczypospolitej Polskiej”, biuletyn wojskowy, nr 1—5, 28 IV—8 V 1848.

¹² *Polski słownik biograficzny*. T. 2, hasło „Borzęcki Józef”.

¹³ M. Tyrowicz: *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832—1863. Przywódca i kadry członkowskie. Przewodnik Bibliograficzny*. Warszawa 1964, hasło „Borzęcki Józef”.

Logiczne to, bo przecież tam rezydował jego Legion, niezwolniony dotąd z utworzonych obozów, czyli jak to wtedy nazywano — zakładów; Borzęcki starał się wyekspediować swoich ludzi na teren Księstwa i nie opuszczał ich do końca. W liście z 7 II 1849¹⁴ spotykamy informację, że spośród ponad 400 ludzi składu Legionu zostało w zakładach w Aschersleben, Eiseleben, Langenselza i Quedlinburgu tylko 77; chcieliby oni dostać się na teren Księstwa, by nie znaleźć się „w konieczności wrócenia do Francji” [podkr. — S.B.].

Jednym z internowanych jest nasz Aleksander Babiński. Czeka ich w Quedlinburgu 30 stycznia 1849 r. czternastu; w ich imieniu pisze list do Cypriana Jarochońskiego właśnie... Babiński:

Szanowny Obywatelu!

Powołując się na list Sz. Obywatela pisany do pułkownika Borzęckiego, w którym wyrażone jest, że utworzył się Komitet z 4-ch Członków w osobach 1° Pułkownika Szamieckiego, 2° Brodowskiego Dyrektora Ziemstwa 3° Brzezińskiego Kamonika i 4° Szanownego Obywatela — mający na celu sprowadzenie do Księstwa wszystkich emigrantów [podkr. swoje — S.B.] między Elbą i Wezerą pozostających — odzywamy się więc do Sz. Obywatela, aby przypomnieć, że jeszcze pozostało nas wszystkich 14-stu niemających dotychczas żadnego zaręczenia pomimo, że niektórzy na raz po kilka odbierali.

Nie wiemy, czemu to zapisać należy, ale to wiemy, że nie zasłużyliśmy na to aby o nas zapomniano (podkr. moje — S.B.). Rząd odmawia już nam żołdu i gwałtem chce wypchnąć do Francji — pozostawać jednak będziemy tak długo, póki nie odbierzemy albo zaręczenia lub decydującej odpowiedzi od Szanownego Obywatela¹⁵.

Dalej autor listu podaje, że policja sprolongowała im czas na uzyskanie zaręczeń od ziemian poznańskich, które pozwoliłyby internowanym jechać do Księstwa. Poniżej podpisu — lista czternastu nazwisk.

Poza Borzęckim jedyny to korespondent Jarochońskiego spośród internowanych. Po liście z 30 stycznia pisze 5 lutego¹⁶, że już on sam dostał zaręczenie, które mu Jarochoński w swej odpowiedzi z 2 lutego obiecał (swoją drogą — jakaż szybkość poczty na trasach jeszcze bez kolei!). Cytowany wyżej list sugeruje, że nasz Babiński sam był emigrantem przybyłym z Francji i dopóki nie sprawdzi się kartotek ówczesnej policji francuskiej i pruskiej, niczego nie będziemy wiedzieli na pewno. W grupie owych jego czternastu towarzyszy jest kilku, którzy dotarli do powstania na pewno właśnie z Francji. Dotarli, powiadam, na miejsce, nie jak Legion Borzęckiego; członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego mjr Jan Kamiński zginął nawet 29 kwietnia 1848 r. pod Książem, gdzie jednak uśmierciły go raczej „Okólniki TDP” z owych lat, bo na liście Babińskiego figuruje razem z innymi członkami TDP Hipolitem Gustowskim i Józefem Taborskim dostatecznie żywy, by pobierać żołd. Że dotarli do powstania, a stamtąd dopiero trafili do Quedlinburga, świadczyłyby dwa argumenty: ton pierwszego listu Babińskiego, bo ktoś, kto nie walczył, nie upominałby się tak obcesowo, by o nim pamiętano, a po drugie — *passus* z innego listu Borzęckiego, który pisał Jarochońskiemu, że tych z zakładu Quedlinburg „mało zna” i że o ich obinię pytać należy raczej ich kolegów, którzy

¹⁴ Akta..., jw. k. 58.

¹⁵ Tamże k. 12.

¹⁶ Tamże k. 41.

już z tego zakładu trafili w Poznańskie. Wyraźnie teraz widać, że zakłady obejmowały nie tylko sam Legion, ale i uczestników powstania, których Borzęcki z natury rzeczy „znał mało”.

Jak się znalazł Babiński w Quedlinburgu? Tu właśnie do historii wkrada się legenda, zapewne rodzinna, która przedstawia wersję wydarzeń iście romansową, a zarazem nader kłopotliwą, bo właśnie ona stawia pod znakiem zapytania... oryginalność nazwiska Babińskiego! Cytowane wspomnienie z „l’Echo de Paris” epizodowi z okresu Wiosny Ludów poświęca jedną trzecią krótkiego tekstu:

*Les rudes conspirations au milieu desquelles il grandit lui firent une âme d’acier. En 1844, après avoir vu, à Posen, pendre son frère qui avait pris part à l’insurrection contre la Prusse, il fut de ceux qui organisèrent et firent réussir le mouvement à Berlin: la foule força Frédéric-Guillaume, celui-là même qui devait être un jour l’empereur Guillaume I^{er} à saluer, d’une fenêtre du château, les insurgés vainqueurs. Mais ce succès fut éphémère. Babiński, blessé, forcé de se cacher, fut recueilli dans un château: c’est là qu’il rencontra la jeune fille qui devint bientôt la compagne dévouée de toute sa vie*¹⁷.

Brzmi to rzeczywiście powieściowo. Spróbujmy wszakże wyłuskać z tego romansu jakieś realia. Wbrew pozorom — nie brakuje ich. Otóż przed powstaniem ujęto na terenie Wielkopolski emisariusza, noszącego nazwisko Babiński. To wydarzenie głośne i zakończone dramatycznie rozegrało się nie w roku 1844, lecz w styczniu 1847, a 30-go tegoż miesiąca Prusacy w Poznaniu Babińskiego rozstrzelali. Ale wszyscy badacze twierdzą, że tenże Babiński w rzeczywistości nazywał się Bogusławski i był identyczny z powstańczym żołnierzem pułku ułanów, który z korpusem gen. Ramorino przeszedł do Galicji. We Francji miał zarabiać jako malarz portretów¹⁸. Co gorsza, centralizacja TDP zaprzeczyła, jakoby wysyłała takiego emisariusza! Już więc jego historia mocno jest tajemnicza, a historię Aleksandra Babińskiego wikła w dwójnasób.

Jeśli prawdą jest, że Aleksander Babiński był bratem Antoniego Babińskiego *vel* Bogusławskiego, i jeśli prawdą jest, że Antoni Babiński naprawdę nazywał się Bogusławski, to wynikałoby z tego, że i Aleksander Babiński używał fikcyjnego nazwiska, tyle, że opromienionego tragiczną sławą braterską. Nawet data 1844 nie będzie tu całkiem bez kozery, bo według Agatona Gillera (jak wykazuje cytowany *Przewodnik Bibliograficzny* prof. Tyrowicza) urlopowany w 1842 r. oficer armii carskiej Bogusławski Alojzy¹⁹ zbiegł w 1843 na teren Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie uwięziony przez Prusaków trafił do Magdeburga. Stamtąd po 7 miesiącach twierdzy wyjechał w 1844 do Francji. Czy się po dalszych badaniach nie okaże późniejszym emisariuszem, wykluczyć nie sposób.

Możliwe jednak, że to małżonka Aleksandra Babińskiego skojarzyła znaną sobie opowieść o śmieci emisariusza Babińskiego z nazwiskiem męża; trzeba dopuścić i taką wersję, choć ojciec miał aż dwanaście końcowych lat życia, by legendę sprostować. Chyba, że jej sprostować nie chciał...

¹⁷ „Bulletin Polonais...” 1899 nr 128 s. 88.

¹⁸ M. Tyrowicz, jw., hasło „Bogusławski Antoni”; *Polski słownik biograficzny*. T. 1.

¹⁹ M. Tyrowicz, jw., hasło „Bogusławski Alojzy”.

Wypadki berlińskie podczas Wiosny Ludów zanotowały wydarzenia opisane we wspomnieniu pośmiertnym — Fryderyk Wilhelm rzeczywiście pozdrowiał tłum z balkonu pałacu. I była też tam czynna grupa Polaków, z których młodzi sformowali tzw. Legion Akademicki; znaleźli się w nim nie tylko studenci, ale i przybysze z Francji; jeśli był także w Legionie Aleksander Babiński, to znów zupełnie nie wiadomo, skąd się tam wziął... Przyjechał na Studia? Przyjechał na rewolucję?

Legion powędrował potem do Księstwa²⁰, przekształcony w „szkołę podchorążych”; czy z nim nasz bohater przeszedł po wzięciu do niewoli przez twierdzę w Kistrzyniu, nie wiemy. Po upadku powstania nazwiska współtowarzyszy Babińskiego z Quedlinburga — Hipolita Gustowskiego, Lechosława Szrettera i Józefa Smoleńskiego — pojawiły się na liście tych, którzy mieli zareagować na odezwę gen. Pfuela z 12 maja 1848 r. (Pfuel obiecywał wolność i paszport do Francji lub innego kraju tym emigrantom, którzy oddadzą się w jego ręce do dn. 19 maja 1848 r.). S. Karwowski cytuje ich, jako... emigrantów z Królestwa²¹. Sprzeczność? Nie. Gustowski członkiem TDP zostać mógł tylko później; urodzony ok. 1828 r., młodszy więc od Babińskiego, wcześniej nawet nie bardzo mógłby²². Jeden Szretter przybył do Wielkopolski w czasie Wiosny Ludów z Francji, członek TDP z Orleanu, ale miał na imię Hipolit i jako niewątpliwy Hipolit zeszedł z tego świata w roku 1877²³. Lechosław Szretter u Karwowskiego występuje jako Lekosław, ale to już na pewno kwestia przejęczenia.

Ze wspomnienia pośmiertnego mamy prawo dedukować, że Babiński wyszedł z Wiosny Ludów ranny. W Berlinie nie było po temu okazji. Jeśli trafił zaś do Quedlinburga, to znaczy, że ukrywać się mógł po powstaniu bardzo krótko i zapewne zgłosił się na wezwanie Pfuela. Poznanie przyszłej żony, Henrietty Weren (grób nr 84 na cmentarzu Montmorency podaje podobno wersję nazwiska „Waren” w zamku (?), który mu udzielił schronienia, ma posmak romantyczny, ale brzmi wcale wiarygodnie — takie rzeczy w każdej rodzinie powtarza się zwykle często i dokładnie, bo dokładnie taką okoliczność pamiętają sami zainteresowani. Tylko, że ta *jeune fille* nie była bynajmniej taka *jeune*; przeciwnie, starsza²⁴ od przyszłego męża o kilka lat (E. Herman podaje jako datę urodzenia Henrietty Weren rok 1819), w owych czasach uchodzić musiała za starą pannę; 29 lat w panieństwie to był już wręcz powód do zgryzoty i zgorzknienia... Ale widać wielkie zrobiła na młodym bohaterze wrażenie, skoro mimo wszelkie jego późniejsze perypetie skończyło się ołtarzem. Może zresztą była to wdowa Weren, skoro E. Herman pisze o niej *per* Waren-Babińska? W każdym razie, jeśli młody powstaniec poznał ją na terenie Wielkopolski, rozumiałe się stanie, dlaczego tak chciał się tam z Quedlinburga dostać i skąd ta przedsiębiorczość listowna u młodego człowieka, który przebywał razem z ludźmi znacznie bardziej odeń się liczącymi i poważniejszymi, jak mjr Kamiński i Józef Taborski. To jedno przynajmniej

²⁰ *Luźne kartki ze wspomnień życia własnego (Dział trzeci: rok 1848)*. Spisał H. Szuman. Poznań...

²¹ S. Karwowski: *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*. Poznań 1918 s. 498.

²² M. Tyrawicz, jw., hasło „Gustowski (Gustawski) Hipolit”.

²³ Tamże, hasło „Szretter Hipolit”.

²⁴ E. Herman, jw. s. 19; „Bulletin Polonais...”, 1898 nr 114 s. 31.

wiemy na pewno, że do Francji w tym terminie jechać nie chciał, natomiast niedługo później — jak wynika z francuskiego słownika biograficznego²⁵ — pojechał i to podobno, jak podaje E. Herman²⁶, już z żoną.

Jednakże w tymże 1849 r. najpierw pojechał z Quedlinburga do Wielkopolski. Skąd pewność, że skorzystał z zaręczenia? W dwa dni po liście samego Babińskiego, potwierdzającym otrzymanie zaręczenia, Borzęcki pisze już tylko o 13 czekających w zakładzie Quedlinburg²⁷. „Zaręczycielką” Babińskiego była pani Baranowska z Marszewa pod Pleszewem, identyczna z wielkopolską pisarką czy, jak chcą inni, grafomanką z kaliskiego, Agnieszką Baranowską.

Jeśli prawdą jest, że państwo Babińscy wyemigrowali razem, znaczyłoby to, że po powrocie ukochanego z Quedlinburga do Wielkopolski, a przed wyjazdem do Paryża, ta niecodzienna para wzięła ślub. Francuski słownik biograficzny podaje, jak pamiętamy, że Babiński — senior przybył do Francji w roku 1849. W *Notatniku Leonarda Niedźwieckiego z adresami z lat 1840—1861*²⁸ adres paryski „M. Alexandre Babiński” pochodzi z 3 lipca 1852 r.: Hotel Corneille, przy ulicy Corneille. Czyli przybysz nie mieszka jeszcze nawet we własnym mieszkaniu (choć to „hotel” nie znaczy jeszcze wcale hotelu w naszym rozumieniu, dla jasności):

Co robi we Francji? Położenia emigrantów z 1849 r. nie sposób uważać za różowe, nie ma tu żadnego porównania z okresem po powstaniu listopadowym. Nie dość, że konserwa francuska odnosi się do Polaków niechętnie, to na dobitkę panuje depresja gospodarcza. D. Rederowa w swej pracy *Polski emigracyjny ośrodek naukowy we Francji 1831—1872* cytuje list Jana Koźmiana do W. Wielogłowskiego²⁹:

Wszystkim nowym emigrantom, przybyłym po 1 stycznia 1849, żołądu nie dają. W Paryżu jest takich ze dwustu. Pozakładano wielkie menaże, gdzie za 6 do 8 sous na jednego żyć muszą ze składek i obozem spać. Nie masz wyobrażenia o nędzy teraz między Polonią w Paryżu (...).

Najbardziej przedsiębiorczy z młodych Polaków zarysowali już wcześniej pewną określoną typową dla siebie drogę życiową na emigracji — studia techniczne, a następnie profesja inżynierska, w której wymagania zawodowe zrównywały częściowo start pozabawionym ojczyzny outsiderom. Czy Babiński miał pieniądze na życie emigracyjne, nie wiemy; być może trochę grósza zabrała ze sobą jego żona, ale chyba nie za wiele, skoro jeszcze w 1852 r. mieszkają oboje(?) dość nędznie. W tym stanie rzeczy nasz bohater był wręcz na inżynierię skazany; jego sytuację osobistą ratować mogła jedynie powstała w roku szkolnym 1848/1849 polska Szkoła Przygotowawcza na Boulevard du Montparnasse 129, później zwana Wyższą Szkołą Polską, druga w kolejności historii politechniki polska, której *notabene* nasza *Wielka Encyklopedia Powszechna* nawet nie zauważa. A niezwykła to była szkoła. Wypuściła

²⁵ *Dictionnaire de biographie française*, jw.

²⁶ E. Herman, jw. s. 19.

²⁷ *Akta...*, jw. k. 58.

²⁸ *Notatnik Leonarda Niedźwieckiego z adresami z lat 1840—1861*. Biblioteka Kórnicka, rkps 2423 k. 10.

²⁹ D. Rederowa: *Polski emigracyjny ośrodek naukowy we Francji 1831—1872*. Wrocław 1972 s. 63.

ze swych murów dosłownie dziesiątki techników polskich, i to nie tylko do pracy na emigracji, lecz i do pracy w kraju, ponieważ korzystali z niej również młodzi ludzie przybyli z kraju do Paryża wyłącznie dla samych studiów. Po Szkole Przygotowawczej można było już pojąć zawód konduktora dróg i mostów czy też *agent-voyer*, kierownika robót drogowych, obie zaś te specjalności wymagały przejścia bardzo ostrego egzaminu państwowego przed przyjęciem do służby; Szkoła przygotowywała również do egzaminów na te uczelnie, które Francuz musiał poprzedzić studiami na Ecole Polytechnique; dodajmy, że wychowankowie Szkoły zdawali te egzaminy rzeczywiście „śpiewająco”.

Uczniowie Szkoły — emigranci otrzymywali pomoc bardzo rozległą — locum, wyżywienie, materiały i przybory, także po zdaniu na francuską uczelnię i podczas studiów na niej. Ale w początkach, jak wspomina Władysław Czartoryski, syn księcia Adama, było ciężko, warunki panowały naprawdę pionierskie. Czy w tym okresie uczył się tam Babiński, to się da kiedyś w Paryżu sprawdzić. Czy na takich studiach poprzestał? Jeśli w roku 1873 poseł peruwiański angażował Babińskiego jako „inżyniera górniczego”, musiał Polak ukończyć nie tylko Wyższą Szkołę Polską, ale i paryską Ecole des Mines. Kiedy, to się też da ustalić, niestety, tylko w Paryżu. W każdym razie poseł don Pedro Galvez nie angażował ludzi o kwalifikacjach poniżej ukończonej Szkoły Dróg i Mostów, względnie Szkoły Centralnej czyli Szkoły Górnictwa, dających dyplomy inżynierów; brał samych asów.

Co do terminów studiów Babińskiego, możemy na razie snuć tylko hipotezy. Pierwszy syn, Henryk, przyszedł na świat w roku 1855. Drugi, Józef, 2 listopada 1857 — już we własnym mieszkaniu Babińskich na bulwarze Montparnasse 142³⁰. Nie była to, zdaje się, droga dzielnica, ale na własne mieszkanie i dziecko wypadało już zarobić. Teoretycznie, jeśli należał do zdolnych i pilnych, mógł Babiński studia przygotowawcze w Wyższej Szkole Polskiej i studia w Szkole Górnictwa mieć za sobą już w sierpniu 1853 r. (przy starcie w roku szkolnym 1849/1850). Wynikałoby z tego, że dzieci pojawiły się już w czasie względnej przynajmniej stabilizacji życiowej. Tak czy inaczej, kiedy nadeszło powstanie styczniowe, *il aurait pu rester à Paris auprès des siens, jouissant en paix de la tranquille situation d'ingénieur qu'il s'était créé*³¹, czyli, że musiał mieć dość czasu i warunki, by sobie taki byt spokojny zapewnić.

Oczywiście do powstania pojechał. Pani Henrietta musiała być osobą dzielną i zaradną, bo jak wiemy, nie jedyny to będzie w jej życiu okres, kiedy mąż zniknie z domu, udając się w odległe kraje; urodziła swoje dzieci i tak bardzo późno, pierwsze w wieku 36 lat, drugie w wieku lat 38; terminy zgoła XX-wieczne. Wedle E. Hermana, czyli wedle wspomnień kolegów Józefa Babińskiego, całe życie poświęciła wychowaniu synów; ojcu zawdzięczali natomiast „poczucie godności człowieka”³². Matka opanowała dla nich język francuski, z czego pośrednio wnioskować można, że nie znała go wcześniej, a więc nie wyszła z nadmiernie zamożnego domu ani też z domu przestrzegającego pilnie zasad *comme il faut* (pochodziła podobno z Wileńszczyzny).

³⁰ E. Herman, jw. s. 19.

³¹ Cyt. za „Bulletin Polonais...” 1899 nr 123 s. 88.

³² E. Herman, jw. s. 19.

Druga powstańcza eskapada Aleksandra Babińskiego nie jest tylko legendą rodzinną. W *Materialach i dokumentach* do powstania styczniowego nazwisko Aleksandra Babińskiego występuje w nocie poświęconej „Ekonomii Wydziału Efektów podczas powstania w roku 1863—1864”³³. Niestety, kontekst nie brzmi dla naszego inżyniera zbyt sympatycznie. Mowa jest w owym anonimowym wspomnieniu o działalności krakowskiego ośrodka produkcji oraz o kontrabandzie broni i amunicji z Krakowa do Królestwa. Autor donosi potomności o wielotysięcznych nadużyciach, tyle, że nie wskazując odpowiedzialności Babińskiego; Wydział Efektów to po prostu dzisiejsze zaopatrzenie, „naczelnikiem tych efektów (w Krakowie) był Aleksander Babiński, kasjerem Chojnacki, magazynierem Zagórski i Marcinkiewicz”; nasz inżynier odpowiadałby dziś zapewne za brak dostatecznego nadzoru. Autor wspomnienia, nader obfitującego w szczegóły co do wysokości zmaltersowanych kwot i oszustw w dostawach, do Babińskiego żywi jedynie pretensję, że rezydował „naczelnik z kancelarią, najwięcej o swą wolność, u oo. kapucynów”, przez co, jak się możemy domyślać, nie miał należytego wglądu w działalność producentów, kasjera i magazynierów. Znając Babińskiego, przypuścić można, że po prostu nie brał pod uwagę możliwości malwersacji, przekonany, że każdy ze współdziałających żyje, tak jak on, myślą o Sprawie. Tymczasem, wedle anonima, poszło „na lewo” setki tysięcy złotych.

Nie wiadomo, gdzie pracował Babiński po powrocie do Francji, E. Herman pisze, że jego synowie dzieciństwo mieli ciężkie, bo ojciec z trudem zarabiał na utrzymanie³⁴. Ale wychowywali się podobno „w mieszkaniu rodziców” przy ulicy Bonapartego w pobliżu starego opactwa St. Germain-des-Prés. Czy tak było w istocie, nie zdołałem zweryfikować. W roku 1878 „pani Babińska z synami” mieszka na Boulevard du Montparnasse nr 153³⁵, w roku 1884 nadal na tym samym bulwarze, tylko pod numerem 151 bis³⁶. Być może na ulicę Bonapartego stać było Babińskich do czasów eskapady 1863?

Jak informuje wspomnienie z „l’Echo de Paris”, podczas oblężenia Paryża Babiński-senior służy jako kapitan francuskich wojsk inżynierskich. Wedle E. Hermana trzynastoletni Józio Babiński też miał zgłosić się do „dyspozycji Rządu Obrony Narodowej”³⁷; jeżeli to prawda, piętnastoletni Henryk zrobił z pewnością to samo; E. Herman milczy jednak, czy Rząd Obrony Narodowej skorzystał z gotowości trzynastolatka. Daleki byłbym, rzecz jasna, od wykluczania udziału obu chłopców w akcjach wojennych; strzelać w tym wieku można bardzo dobrze, a Babińscy do ułomków nie należeli i mogli sobie wieku dodawać; wątpliwe wydaje się tylko owe „zgłoszenie do dyspozycji”.

W parę lat po wojnie pruskiej losy ojca i synów ulegną rozłączeniu — pięćdziesięcioletni kombatant dwóch powstań i jednej wojny ruszy za ocean, w egzotyczny świat Ameryki Południowej. Co go tam pociągnie? Szansa „odkucia się” finansowego, to pewne. Grubo młodszy jego kolega, Kluger, otrzymał kontrakt na 12 tysięcy franków ro-

³³ *Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*. T. 4. Wrocław 1965 s. 81—86.

³⁴ E. Herman, jw. s. 19.

³⁵ „Kalendarzyk Paryski na rok 1878”. Paryż 1878 s. 125.

³⁶ „Kalendarzyk Paryski”. Paryż 1884 s. 14.

³⁷ E. Herman, jw. s. 15.

cznie plus zwrot kosztów podróży i diety, a po dwóch latach podniesiono mu do 18 tysięcy³⁸. Biorąc pod uwagę ówczesne koszty utrzymania, można te sumy przeliczyć na 360 tys. i 540 tys. złotych dzisiejszych rocznie; we Francji mógł Babiński zarabiać kilka tysięcy franków rocznie, różnica była więc poważna. Na domiar przyjaciелеm osobistym aktualnego prezydenta Peru, Manuela Pardo, jest wówczas rodak, Ernest Malinowski, słynny inżynier, podziwiany na łamach „Revue des Deux Mondes”, a Edward Habich, który tam pojechał w roku 1869, członek-korespondent paryskiego emigracyjnego Towarzystwa Nauk Ścisłych, może sobie po paru latach pobytu pozwolić na to, by wspierać prace Towarzystwa „stałym funduszem”³⁹.

Przedstawicielem Peru w Paryżu był Pedro Galvez, prawdopodobnie brat albo ktoś z rodziny Józefa Galveza, ministra wojny, który zginął w 1866 r. podczas sławnego oblężenia Gallo przez flotę hiszpańską (obronił wtedy Peru przed desantem... Ernest Malinowski, instalując potężny artyleryjski system obrony z największych dział, jakie były dostępne na rynku amerykańskim po wojnie secesyjnej); Józef Galvez był także osobistym przyjacielem Malinowskiego i zapewne Pedro Galvez opierał się na tego ostatniego wskazówkach. Wedle polskich źródeł⁴⁰ w negocjacjach uczestniczył przybyły wówczas do Paryża Habich, który, jak pisał Kluger do rodziny w kraju, prowadził z polskimi kolegami rozmowy; prowadził je najpewniej też z Babińskim. Umożliwy natomiast podpisywał Galvez.

Pardo ściągał europejskich fachowców, którzy mieli pomóc mu przygotować kraj na większą falę imigracji europejskiej; to on i Malinowski jeszcze z końcem lat pięćdziesiątych byli inicjatorami i promotorami zagospodarowania terenów zaandyjskich⁴¹, którego to programu konsekwencją stała się sławna kolej transandyjska. Babiński w jej budowie udziału nie brał; co robił, przekonamy się za chwilę z oryginalnych świadectw peruwiańskich. Wyrasta on w ich świetle na postać ogromnej rangi, a zważmy, że działalność swą rozpoczął tam w 1874 r. człowiek 50-letni; dodajmy wyjątkowo ciężkie warunki naturalne Peru z ich kilkoma sąsiadującymi ze sobą klimatami, niepewne stosunki polityczne z ich ciągłymi zamachami, przewrotami i rewolucjami, wojnę i okupację chilijską, niemal równie dziką jak obecne wyczyny junty Pinocheta, a zyskamy pełniejszą skalę porównawczą dla osiągnięć polskiego inżyniera...

„El Comercio”, dziennik wychodzący w Limie, opublikował w dn. 23 stycznia 1887 r. artykuł, który 15 kwietnia tegoż roku przedrukował „Kurier Polski w Paryżu”. Czytamy tamże⁴²

Wczoraj wieczorem statkiem parowym odpłynął do Europy drogą przez Panama, znakomity inżynier górniczy, Polak, p. Babiński, tak dobrze znany w naszym kraju i powszechnie szanowany z powodu swojej wiedzy, czynności niezmordowanej i prawości charakteru.

³⁸ „Kłosy” 1884 nr 976 s. 170.

³⁹ „Pamiętnik Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu” 1873, t. 3 — nota od redakcji.

⁴⁰ „Kłosy”, jw.

⁴¹ *Ferro-carril Central Transandino. Informe del Ingeniero en Jefe D. Ernesto Malinowski*. Lima 1869 s. 6, 7.

⁴² „Kurier Polski w Paryżu” 1887 nr 80 z 15 IV, s. 4.

Pan Babiński miał udział w walce narodowej rozpoczętej w Polsce 1830 r. Gdy powstanie upadło i w Paryżu wyrzeczono ów historyczny a pełen strasznego znaczenia frazes „Porządek panuje w Warszawie”, p. Babiński emigrował do Francji, która stała się drugą jego ojczyzną.

Nasz poseł w Paryżu Don Pedro Galvez wykonywając polecenia prezydenta republiki Manuela Pardo, podpisał kontrakt zobowiązujący p. Babińskiego, inżyniera górnika do pracy zawodowej w Peru przez lat trzy.

Przybył do naszego kraju w towarzystwie inżyniera włoskiego Boltero, w tym samym czasie, w którym pp. Kluger, Folkierski i Wakulski przybyli na posady profesorów w szkole politechnicznej w Limie (*l'Ecole des travaux publics et mines*). P. Galvez uczynił szczęśliwy wybór sprowadzając tych panów do Peru! Był to prawdziwy i dobry nabytek dla naszego kraju.

Panowie Kluger i Boltero nie mogli przyzwyczać się do naszego klimatu i unikając szkodliwego wpływu tegoż na swe zdrowie, powrócili po kilku latach do Europy. Trzej atoli inni polscy inżynierowie, trzej serdeczni przyjaciele pp. Babiński, Folkierski i Wakulski pozostali pomiędzy nami i pracując bez przerwy wskutek przedłużenia kontraktu z-wartego w 1874 r. oddali krajowi wielkie usługi i przynieśli mu niemały pożytek.

Pana Babińskiego prace są zarówno rozmaite jak i świetne. Od chwili swego przybycia do Peru, zajął się badaniem kraju pod względem geologicznym i bogactw górniczych. Zwiedził obszerną przestrzeń naszej republiki we wszystkich prawie kierunkach i śmiało to powiedzieć możemy, że oprócz Antonia Raimondi nie było i nie ma mineraloga, któryby lepiej znał bogactwa mineralne i naturę geologiczną naszego kraju. Okręgi zwłaszcza górnicze i kopalnie peruwiańskie uczynił p. Babiński przedmiotem specjalnych swoich podróży i zarazem rozległych i gruntownych badań naukowych.

Najdokładniej zbadał i opisał w departamencie Cajamarca niezmiernie bogaty okręg mineralny Hualgayre; w dep. Libertad i Chilete kopalnie węgla w Otuzio; w dep. Amazonas ziemie złotodajne Chuquibamba na brzegach rzeki Maranon; — w dep. Anacha pokłady węglowe Chinibote na całej przestrzeni Santa; kopalnie srebra w Ticapampa; kopalnie złota w Chuquicera i cały ten obwód, który obejmuje okręgi górnicze l'Urcon, Tarna i ten, który jest położony pomiędzy Pallasca i brzegami rzeki Santa; w dep. Funiu bogate kopalnie w Pasco i Yauli; w dep. Lima okręg górniczy Huarochiri; w dep. Ica kopalnie miedzi eksploatowane przez kompanie Canza i Tingue; w dep. Arequipa bogaty okręg Caylloma; kopalnie w Luicha, Orcopampa, Huayllura, Palmadera aż do Cotahuasi, z których jedne są srebrne, drugie złote; kopalnie węgla w Sunbay; ziemie złotodajne w Chata; ziemie srebrnodajne pomiędzy Arequipa i Puno; w dep. Puno kopalnie srebra w Poto, Pomasi i w Paratamo; kopalnie srebra w Pata quena i w San-Antonio.

Rezultatem tych badań sumiennie i dokładnie prowadzonych są mapy górnicze i plany szczegółowe kopalń. Najwięcej zasługują na uwagi mapy okręgów Cerro, Pasco i dep. Arequipa, która obejmuje część dep. Puno.

Nie możemy także pominąć milczeniem sprostowań i poprawek, jakie poczynił w mapach dep. Tarapaca, gdy jeszcze należał do naszego kraju (przed wojną z Chili w roku 1879). Pomiedzy jego mapami należy wymienić jeszcze mapę dep. Chilete, na której dokładnie zaznaczył wszystkie miejsca nadające się do eksploatacji górniczej.

Studia jego o kopalniach w Cerro, w Pasco i w Caylloma posłużyły rządowi jako objaśniający materiał do zawarcia kontraktu o te kopalnie z p. H. Meeggs.

Gruntowna znajomość geologii Peru, dobroć i szczerść charakteru, jako też sympatia dla naszego kraju nadały p. Babińskiemu nie małą pomiędzy nami powagę. Z wielką gorliwością rozszerzał swą wiedzę i udzielał jaknajdokładniejsze wiadomości oraz informacje wszystkim, którzy się do niego udawali po objaśnienia co do bogactw kruszczowych Peru; — dla wszystkich był grzeczny w przyjęciu i przyjemny w obejściu, nie też dziwnego, że wyjazd jego uważanym jest za stratę i wielce żałują, że go już nie ma w Limie, zwłaszcza też ci wszyscy, którzy się interesują kopalnictwem w naszej republice.

Był p. Babiński w naszym kraju znanym szanowanym i kochanym, cóż więc go skłoniło do opuszczenia Peru? Oto słuszne zupełnie życzenie widzenia się i połączenia z żoną i z rodziną, przez lat wiele nie widziana.

Małżonka p. Babińskiego przebywa w Paryżu. Jego starszy syn jest cywilnym inżynierem, wielce uzdolnionym w swoim zawodzie; młodszy syn, niemniej odznaczający się w swojej specjalności, jest doktorem i szefem kliniki w szpitalu Salpêtrière, znanym chwałobnie z wielu naukowych publikacji.

Spodziewamy się, że p. Babiński nie opuścił nas na zawsze i że jeszcze do nas powróci. Egoizm jaki się w tem naszym życzeniu wyraża, każdy nam przebaczy, zwłaszcza, że ją łączymy z życzeniem, ażeby nic nie zmąciło p. Babińskiemu przyjemności, jakiej dozna z widzenia osób ukochanych i pięknej ziemi Francji.

Pomijając drobne korekty nieściśłego przepisania nazw geograficznych w „Kurierze”, cóż dodać do tego jakże rzeczowego penegiryku? Chyba tyle, że nabiera on jeszcze soczystszej barwy przy lekturze z mapą Peru w ręce. Dopiero wtedy skalę przedsięwzięć tego starszego już pana uzmysłowić sobie można w pełnym wymiarze. Są to badania olbrzymiego wprost zasięgu!

Dokumentacja tych prac jest, niestety, w Polsce niedostępna; nie wykluczone, że po dziś dzień spoczywa w sejfach wielkich korporacji zainteresowanych eksploatacją terenów peruwiańskich. W Bibliotece Kongresu Stanów Zjednoczonych znajduje się egzemplarz *Informe sobre el Cerro de Pasco, presentado a la Junta central de ingenieros, por ingeniero del estado, Alejandro Babiński*, 48 stron tekstu z dwiema mapami opublikowane w Limie w roku 1876. Kopalnie Cerro de Pasco, których projekt osuszenia Babiński wtedy przedstawił⁴³, słynęły w świecie swymi bogactwami do czasu, gdy emancypacja Indian nie pozbawiła ich bezpłatnego, przymusowego robotnika. Później niszczały, zalewane wodą, przez kilkadziesiąt lat; próbował na nich odbudować swój utopiony w kolejach peruwiańskich majątek — wielki amerykański grynder, Henry Meiggs, ale nie zdążył, gdyż jego serce nie wytrzymało następnego krachu finansowego. Projekt Babińskiego zrealizowany został dopiero w wiele lat potem.

Z Polaków najrozleglejszą znajomość Peru zyskał chyba właśnie Babiński; gdyby spisał był pamiętniki, otrzymalibyśmy materiał wprost przebogaty. Kto wie zresztą, co mieści się w paryskiej spuściźnie braci Babińskich; jeśli nie pamiętniki, to przynajmniej może bardziej szczegółowa dokumentacja działalności ojca, zapiski synów, wspomnienia przyjaciół, korespondencja?

E. Herman pisze, że Henryk podczas długiej choroby ojca pomagał Józefowi w okresie jego studiów⁴⁴. Jest to jakieś nieporozumienie; pomagał zapewne podczas nieobecności ojca, a i to da się w przybliżeniu ustalić, w jakim okresie — zapewne wojna z Chile uniemożliwiła Babińskiemu wyegzekwowanie w Peru swoich należności; wojska okupacyjne wycofały się dopiero w 1884 r., mimo wcześniejszego podpisania odpowiedniego porozumienia, czyli, że przez pięć lat od 1879 r. Aleksander Babiński przejadał raczej tylko zrobione oszczędności... Wrócił do Europy, jak czytaliśmy, w 1887 r., nie zaś, jak podaje M. Rudowska, w 1884 r.; Józef Babiński był już wtedy znanym lekarzem.

Do roku 1879 pani Babińska z synami nie odczuwała chyba większych kłopotów. *Curriculum vitae* starszego udało się mi odtworzyć z drobnych tylko informacji, rozsianych tu i ówdzie po czasopiśmie, i z tytułów jego własnych publikacji. Tajemnicę późniejszego porzucenia zawodu inżynierskiego wyjaśnił częściowo francuski słownik biograficzny, szerzej — E. Herman; spróbujmy najpierw jednak zrekonstruować wcześniejsze losy Babińskiego inżyniera-juniora.

Obaj z bratem uczęszczali do Szkoły Polskiej na Batignolles. „*Procès-verbal de l'Assemblée Generale*” *Stowarzyszenia Byłych Wychowanków*

⁴³ W. Kluger: *Listy z Peruwii i Boliwii*. Kraków 1878 s. 17.

⁴⁴ E. Herman, jw. s. 19.

*Szkoły Polskiej z dnia 1 lutego 1874*⁴⁵ informuje o przyjęciu w poczet członków kolegów Henri i Joseph Babińskich. W roku 1878 „Kalendarzyk Paryski” wymienia wśród polskich inżynierów na terenie Francji⁴⁶ Henryka Babińskiego, *élève de l'École nationale des Mines*. Musiał ją skończyć w tym właśnie roku, bo analogiczny *proces-verbal* z 1 lutego 1880⁴⁷ podaje, że Henryk Babiński, inżynier spółki *La Société des Zincs français*, przebywał w roku 1879 na Śląsku i opublikował potem w gazecie „*l'Estafette*” z dn. 2 sierpnia 1879 r. artykuł pt. *Nos Mines*.

W 1884 „Kalendarzyk Paryski” informuje, że Henryk Babiński przebywa na południu Francji w Grand-Combe w departamencie Gard⁴⁸; prowadzi tam zapewne kolejne badania geologiczne; przypuszczenie takie wynika stąd, że jak się okaże, to przede wszystkim robi przez cały czas swej kariery inżynierskiej.

Do roku 1890 prowadzi takie badania na terenie północnych Włoch i na terenie Guyany. Jego uwagę zleceniodawcy koncentrują przede wszystkim na złocie. Gdzie był, w jakiej kolejności, nie sposób po tytułach prac odgadnąć. W każdym razie francuska Biblioteka Narodowa w Paryżu najwcześniej notuje akcesję *Kilku słów na temat złóż złoto-onośnych Gujany francuskiej, a w szczególności na temat poszukiwań żył złota w tej krainie... (Quelques Mots sur les gisements aurifères de la Guyane française et en particulier sur les recherches des filons dans cette contrée, suivis d'une notice sommaires sur les gisements appartenant a la Société de Saint-Élie*”, Paris 1888, 16 stron). Potem pojawia się *Nota o wycieczce do Canavese przedstawiona walnemu zgromadzeniu akcjonariuszy Towarzystwa Pokładów Złotoonośnych Piemontu („Note sur excursion dans le Canavese, présenté à la deuxième assemblée générale des actionnaires de la Société des placers aurifères du Piémont...”, Paris 1888, 8 stron). Nota na temat eksploatacji namulów złotoonośnych północnych Włoch (Note sur l'exploitation des alluvions du nord de l'Italie, Paris 1889, stron 18)* kontynuuje ten sam problem. Gujana i jej złoża pojawiają się znów w *Note sur les concessions réunies d'Adieu-Vat et de Bonne-Aventure, appartenant à la Société anonyme des gisements d'or de Saint Élie (Guyane française)* (wyd. Paris 1890, stron 14).

Te suche tytuły nie dają wyobrażenia o pracy inżyniera-geologa, tak samo, jak wyliczenie prac badawczych Babińskiego-ojca niewiele mówi o samych warunkach pracy. Obaj wykonywali jeden z najbardziej męczących i uciążliwych zawodów technicznych; do dziś poszukiwania geologiczne oznaczają miesiące pobytu „w terenie”, w warunkach prawie naturalnych, niemal traperskich. Starszy pan spędził tak 12 lat w klimacie, który sam potrafił zabijać, wśród chorób, na które medycyna nie umiała znajdować lekarstwa. Syn poszedł w ślady ojca — Gujanę nazywano jednym z „grobow białego człowieka” i nie było w tym określeniu przesady; tam przecież zsyłano z Francji więźniów, których chciano się pozbyć w drodze legalnej, a mało kosztownej. Henryk przewędruje potem, jak się przekonamy, kawał jeszcze Ameryki Południowej; tym bardziej zaskakujące będzie późniejsze przedzierzgnięcie się tego obieżyświa-

⁴⁵ *Association des Anciens Elèves de l'École Polonaise. Proces-verbal de l'Assemblée General du 1 Fevrier 1874*. Paris 1874.

⁴⁶ „Kalendarzyk Paryski na rok 1878”, jw. s. 109.

⁴⁷ *Association des Anciens Elèves de l'École Polonaise. Proces-verbal de l'Assemblée General du 1 Fevrier 1880*. Paris 1880 s. 27.

⁴⁸ „Kalendarzyk Paryski”. Paryż 1884 s. 54.

ta i poszukiwacza złota w osobowość typu france'owskiego pana Bergetret... Nie uprzedzajmy jednak faktów.

W roku 1893 „Przegląd Emigracyjny” informuje, że „młody nasz inżynier”, Henryk Babiński, przebywał w Chile⁴⁹. Odkrył tam wielki pokład węgla kamiennego rozciągający się od 50 stopnia szerokości geograficznej aż po zatokę Slogget w południowej części Ziemi Ognistej; zrobił „studium tego pokładu na ziemi Wilhelma IV na terytorium magellańskim”. To oznacza 700 kilometrów w linii prostej! A w praktyce — setki kilometrów odludziami najbardziej wysuniętego na południe skrawka Ameryki Południowej, tam, gdzie, jak powiadają, nic już nie chce rosnąć.

Potem Brazylia — *Rapport sur une visite aux Lavras diamantinas, gisements de diamant et de charbon de Lencoes, Palmeiras, Chique-Cimque et Mar d'Hispanha, état de Bahia (Brésil)*, 39 stron z mapą (Paris 1897). Ostatnia to górnicza publikacja i zapewne eskapada w rodzinie Babińskich. Ojciec cierpiący na chorobę Parkinsona dogorywa; ostatnim jego marzeniem było odwiedzić Polskę przy okazji obchodów stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza. Ale w roku 1897 umiera jego *incomparable* żona; *la mort de sa demme avait été pour lui [...] un coup terrible auquel il n'a pu survivre longtemps*, jak podał „Bulletin Polonais”⁵⁰. Specjalność, której Józef Babiński stał się pionierem światowym, neurochirurgia, tu okazała się bezradna; być może udało mu się przedłużyć życie ojca, ale — powiedzmy szczerze — i tak ów wielki inżynier wykazał żelazną odporność organizmu, dożywając 76-go roku po wszystkich przygodach i perypetiach, jakie przeszedł.

W tym chyba okresie Henryk Babiński porzuca swój zawód. Bracia zamieszkują nadal razem, pozostają w stanie bezzennym — dwaj starszy kawalerowie, których jedyną ukochaną kobietą życia była, jak się można domyślać, matka. Metamorfoza Henryka mniej może zdziwi, kiedy uświadomimy sobie, że wędrowcy dalekich szlaków muszą z reguły sami sobie szykować strawę, jeśli nie chcą paść ofiarą jakiegoś lekkomyślnego miejscowego kucharza. Jednakże od samodzielnego pitraszenia na krańcach cywilizacji do pozycji jednego z ojców gastronomiki francuskiej droga jest dość daleka; jak Henryk Babiński został „Ali-Babem”, mógłby zapewne bardziej szczegółowo opowiedzieć znawca przedmiotu dr Tadeusz Przytkowski...

Licząca 1281 stron *Gastronomie pratique; études culinaires suivies du Traitement de l'obésité des gourmands* ukazała się po raz pierwszy w roku 1907. Bez żadnych zmian przedrukowano ją w ciągu następnych dwudziestu paru lat cztery razy, co można uznać za miarę sukcesu. Pseudonim „Ali-Bab” oznacza przynależność do Panteonu dobrej kuchni i... mądrej kuchni: w tej niezwyklej książce kucharskiej znajdują się wskazania dla leczenia otyłości i jakże zaskakujące pod piórem byłego poszukiwacza złota uwagi na temat nieumiejących żyć... milionerów, których tryb działalności pozbawia wszystkich radości dostępnych człowiekowi żyjącemu mądrze.

W „Roczniku Towarzystwa Polskiego Literacko-Artystycznego w Paryżu”, wydanym w roku 1911/1912, w dziale adresowym mieszczą się⁵¹

⁴⁹ „Przegląd Emigracyjny” 1893 nr 16 z 15 VIII, s. 177.

⁵⁰ „Bulletin Polonais...” 1898 nr 114 s. 31; 1899 nr 127 s. 64.

⁵¹ „Rocznik Towarzystwa Polskiego Literacko-Artystycznego w Paryżu”. Paryż 1911/1912 s. 117.

„Babiński Henryk, inżynier” i „Babiński Józef, doktor”, obaj pod tym samym adresem — „170 bis, boulevard Haussman, tel. 518-88”. Ich wyjątkowa miłość braterska została uwieczniona nawet we francuskim słowniku biograficznym; o prowadzonym przez nich domu najwięcej mogliby zapewne powiedzieć uczniowie słynnego neurologa i koledzy obydwu braci. E. Herman podaje, że panowała w tym domu idealna punktualność, co niedwuznacznie sugeruje, że bracia wykazywali wszelkie typowe cechy starokawalerskie z penderią włącznie.

Henryk przeżył niemal dokładnie tyle samo lat, co ojciec — 76; umarł w roku 1931. Wielki neurolog nie mógł pogodzić się ze śmiercią brata — umarł w rok później, 29 października 1932 roku.

Niniejszy skromny przyczynek do losów polskich poza zagranicami kraju ukazuje raz jeszcze, jak Polacy, którzy nie mogli „robić swego XIX wieku u siebie”, robili go gdzie indziej. Byli w nim obecni — tak w Europie, jak i na krańcach cywilizacji. Miejmy nadzieję, że wiedzę o tym udziale Polaków, nie zmyśloną i porządnie zdokumentowaną, uda się w przyszłości wydatnie poszerzyć.

*

Już po złożeniu powyższego tekstu autorowi było dane rozwiązać zagadkę pochodzenia Aleksandra Babińskiego. Byłaby ona zresztą dość łatwa do rozwiązania już wcześniej, gdyby autor nie przyjął za dobrą monetę wyników kwerendy, przeprowadzonej zapewne przez współpracowników prof. M. Tyrowicza dla jego pracy *Towarzystwo Demokratyczne Polskie 1832—1863. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik Bibliograficzny*. Oparłszy się na tej kwerendzie prof. Tyrowicz zawyrokował o istnieniu dwóch Bogusławskich, Alojzego, którego wspominał Agaton Giller, oraz Antoniego, który rozstrzelany został w Poznaniu, używał zaś podczas swej misji pseudonimu Antoni Babiński. Stąd wzięły się także moje wątpliwości co do autentyczności nazwiska naszego Aleksandra Babińskiego... Nieporozumienie całe wynikło z dość mało skrupulatnego przeczytania przez prowadzące kwerendę osoby materiałów, podanych w bibliografii do postaci „Bogusławskiego Antoniego”, a mianowicie artykułu Adama Skałkowskiego w kwartalniku „Kronika Miasta Poznania” pt. *Tajemnica Babińskiego* (podano zresztą mylne dane; ukazał się on w roczniku XVI „Kroniki” w roku 1938, a nie 1937). Artykuł ten przy okazji wyjaśnia problem pochodzenia całej rodziny Babińskich.

Z braku miejsca ograniczę się do sumarycznych informacji na temat obu braci: Otóż Antoni Babiński, jak świadczy list do brata datowany z Kowna 2/14 marca 1843 r., rzeczywiście służył w armii carskiej; podpisał się wówczas — *Strielkowej Leib Gwardij Priebrażenskogo Połka*. Następny list użyczony Skałkowskiemu przez rodzinę pochodzi z 25 IX 1845 z Paryża, podpisany już jednak „Alojzy Bogusławski”; kamuflaż staje się zrozumiały wobec pobytu reszty rodziny dezertera w kraju. Oba listy były skierowane do brata Franciszka, pracującego wówczas w „biurze ekonomicznym” u Zamoyskich na Senatorskiej w Warszawie.

W drugim liście znalazły się pozdrowienia dla pozostałych braci — Józefa, Ignacego i Aleksandra, oraz dla reszty rodziny w Zwierzyńcu (Zwierzyniec pod Zamościem, ówczynie wieś ordynacji Zamoyskich w Roztoczu nad Wieprzem). Wedle informacji udzielonych Skałkowskiemu przez M. Z. Babińskiego, posiadacza listów, bracia Józef, Aleksan-

der, Franciszek, Antoni i Ignacy byli synami Wincentego Babińskiego, prawdopodobnie oficjalisty Zamoyskich ze Zwierzyńca.

Skądinąd wiemy, że Antoni Babiński (*vel* Alojzy Bogusławski) 2 sierpnia 1846 r. przebywał jeszcze w Paryżu, gdzie podpisał akt popierający projekt stworzenia polskiej szkoły wojennej w Paryżu. Na liście pierwszych uczniów już go oczywiście nie ma⁵².

Co do wcześniejszych przodków obu naszych bohaterów trudno dziś cokolwiek przesądzić wobec wyjątkowego chaosu, jaki cechuje informację poświęconą Babińskim zarówno w *Herbarzu polskim* Bonieckiego, jak w *Rodzinie* Uruskiego; Uruski tych samych Babińskich wymienia czasem aż dwa razy przy różnych herbach, Bojcza i Leliwa. Być może uda się dotrzeć do metryk Babińskich w Zwierzyńcu, jeśli przetrwały; być może uda się odnaleźć jakichś innych potomków rodziny Babińskich w Polsce, choćby owego pana M. Z. Babińskiego, informatora Skałkowskiego. Ustalenie genealogii rodziny o tyle będzie miało znaczenie, że pozwoli być może dotrzeć do jakiejś innej jeszcze korespondencji, niż owe dwa listy Antoniego do brata Franciszka, przede wszystkim — do korespondencji samego Aleksandra. Jak pisałem, jesteśmy właściwie u wstępu prac nad odtworzeniem pełnej drogi życiowej człowieka, który dla Peru był Bohdanowiczem, Pawłowskim i Wyżykowskim w jednej osobie.

C. Братковски

ИНЖЕНЕРЫ АЛЕКСАНДР И ГЕНРИК БАБИНСКИЕ

Судьбы польских инженеров-геологов Александра Бабиньского (род. 1823 или 1824 г., умер 31.1.1899 г.) и его сына Генрика Бабиньского (1855—1931) можно считать типичными для мало известной и почти неизученной группы польских эмигрантов в западно-европейских странах, которая посвятила себя технической профессии. В большинстве случаев это были люди, принадлежащие к мировому авангарду своей специальности, а их достижения были известны в странах, где они жили и работали, а не у себя в отечестве. Такова была судьба отца и сына Бабиньских.

Александр Бабиньски участвовал в революции „Весна народов” в Берлине, позднее — был участником великопольского восстания в 1848 году; после подавления восстания он был интернирован вглубь Германии, вернулся в Великопольшу, чтобы оформить бракосочетание с Генриэттой Варен, с которой Бабиньски познакомился во время берлинских событий, а после этого он выехал во Францию. Там он окончил известную парижскую школу Ecole des Mines и начал работать по своей специальности.

Узнав о вспышке январского восстания в 1863 году в Польше, Бабиньски оставил в Париже жену и двоих маленьких детей и выехал на родину; в Кракове Бабиньски организовал покупку и пересылку оружия для восставших на территорию Королевства Польского. После подавления восстания он вернулся во Францию; в 1870 году во время прусской войны Бабиньски служил капитаном французских инженерных войск. В 1874 г. инженер Бабиньски выехал в Перу, где уже была широко известна группа польских инженеров, приехавших туда ранее. В течение двенадцати лет пребывания в Перу Бабиньски производил геологические исследования, описанные в перуанских источниках. Эти исследования были очень плодотворны и охватывали большой объем работ. Цитируемые в статье местные отзывы

⁵² Zob. E. Tomczak: *Polska szkoła wojenna w Paryżu 1846—1848*. „*Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej*” 1960 t. 5 s. 87, 90—91.

преисполнены восхищением. В 1887 г. он вернулся во Францию, где в 1889 г. в Париже умер. У Александра Бабиньского было два сына; младший сын — Юзеф получил мировую известность как нейрохирург и вошел в историю этой области медицины. Старший сын — Генрик, окончил — как и его отец — Ecole des Mines в Париже и в течение длительного времени производил геологические исследования (в основном, в поисках золота) по поручению западно-европейских обществ в Италии, во Франции, в Бразилии и в Гвиане. Он работал также в Чили, где открыл огромные месторождения угля на пустынных территориях на юге страны. После смерти родителей вместе со своим братом Генрик Бабиньски осел в Париже и посвятил себя своему хобби — гастрономии, где прославился на весь мир как отец французской кухни под псевдонимом „Али-баб”.

S. Bratkowski

LES INGÉNIEURS BABIŃSKI

Aleksander Babiński (1823 ou 1824—31 I 1899) et son fils Henryk (1855—1931) étaient ingénieurs géologues polonais, et leur histoire peut être considérée comme typique du groupe d'émigration polonaise à l'Ouest, peu connu et presque non étudié d'une façon systématique, qui s'était consacré aux professions techniques. Souvent, ces gens représentaient l'avant-garde mondiale dans leurs disciplines, et les habitants des pays où ils travaillaient connaissaient mieux leurs réalisations que leurs compatriotes. Le sort du père et du fils Babiński était le même.

Aleksander Babiński participait à l'insurrection de 1848 à Berlin et en Grande-Pologne. Interné après la chute de l'insurrection en Allemagne, il est revenu en Grande-Pologne pour se marier avec Henriette Waren dont il a fait connaissance à Berlin; ensuite il est parti pour la France. En France, il a terminé l'École des Mines à Paris et il a commencé à effectuer son métier. Après avoir appris la nouvelle qu'en Pologne l'insurrection de 1863 a éclaté, il a laissé à Paris sa femme et ses deux petits enfants, et il est revenu dans son pays. A Cracovie, il organisait l'achat et le transport de l'arme pour les insurgés du Royaume de Pologne. Après la chute de l'insurrection, il travaillait en France; en 1870, il faisait le service militaire pendant la guerre avec la Prussie comme capitaine dans l'armée française. En 1874, il est allé au Pérou où on connaissait et appréciait les ingénieurs polonais qui y sont venus auparavant. Pendant son séjour de 12 ans au Pérou, il a fait ses recherches géologiques, décrites dans la littérature péruvienne, très détaillées et riches; les opinions locales citées dans l'article prouvent de l'admiration considérable.

Aleksander Babiński a eu deux fils; le fils cadet, Józef, s'est couvert de gloire comme néochirurgien et ses résultats constituent une belle page dans l'histoire de sa discipline scientifique. Le fils aîné, Henryk, a terminé l'École des Mines à Paris, comme son père, et pendant plusieurs années il faisait des recherches géologiques (orientées surtout à la recherche de l'or) à l'ordre de diverses sociétés de commerce, à l'Ouest de l'Europe, en Italie, en France, au Brésil et en Guyane. Il séjournait aussi au Chili où il a découvert de grands gisements houillers au sud du pays, sur les terrains non habités. Après la mort de ses parents, il a habité avec son frère à Paris et il s'est consacré à son hobby — gastronomie et dans ce domaine il était célèbre comme un des créateurs de la cuisine française, sous le pseudonyme „Ali-Bab”.